OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK V. Nr. 4. KWIECIEŃ 1931.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



„DOLOROSA“.
W arcydziele Michała Anioła t. z. „Madonna della Pietà“ w Rzymie.

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:
O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY
na miesiąc kwiecień.

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Oblicza Pana Jezusa.

Modlitwa: *o nawrócenie schizmatyków*

1. Środa: św. Hugona, B. *abs. gen.* §.
2. Wielki Czwartek: św. Franciszka z Pauli, W. *abs. gen*
3. Wielki Piątek: św. Ryszarda. §, *abs. gen.*
4. Wielka Sobota: św Izydora, B. DK. §, *, *abs. gen.*
5. **Niedziela: ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE.** §, †, *abs. gen.*, 3, 4.
6. **Poniedziałek Wielkan.** św. Tymoteusza, B. M. (*w kościołach Karmelit. bos. Błogosław. Papieskie.*)
7. Wtorek: św. Celestyna I, Pap. W.
8. Środa: św. Amancjusza, B. W.
9. Czwartek: św. Marji Kleofasowej.
10. Piątek: św. Ezechiela, Proroka.
11. Sobota: św. Leona I. Pap. DK. §, *.
12. **Niedziela: Przewodnia,** Biała. św. Juljusza, Pap. §.
13. Poniedziałek: św. Hermenegilda, M.
14. Wtorek: św. Justyna, M. — św. Walerjana.
15. Środa: św. Anastazji Rzymianki, M.
16. Czwartek: św. Benedykta Józefa Labre, W.
17. Piątek: św. Aniceta, Pap. M.
18. Sobota: Bł. Marji od Wcielenia, Karmel. bos. §, *.
19. **Niedziela 2 po Wielkn.:** św. Leona IX. Pap. — św. Ekspedyta, M. (*Naboż. brackie do Matki Bosk. Szkaplerznej*) §, 1.
20. Poniedziałek: św. Hildegundy — św. Wiktora.
21. Wtorek: św. Anzelma, B. DK.
22. Środa: **Uroczystość Opieki św. Józefa,** (*abs. gen.*), †.
23. Czwartek: św. Wojciecha, BM. — św. Jerzego, M.
24. Piątek: św. Fidelisa z Sigmaringen. M. 5.
25. Sobota: św. Marka, Ewangel. (*Naboż. brackie do Bosk. Dziec. Jezus*). §, *, 2.
26. **Niedziela 3 po Wielkn.:** Matki Bosk. Dobrej Rady. (*W kościołach Karmelitów bos. uroczystość zewnętrzna Opieki św. Józefa*). §, 3, 4, 5.
27. Poniedziałek: św Piotra Kanizj., W. DK.
28. Wtorek: św. Pawła od Krzyża.
29. Środa: św. Piotra, M.
30. Czwartek: św. Katarzyny Seneńskiej.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Bracia i Siostry III. Zak. Karmelit. odmówią w czasie od 13 kwietnia do 13 maja, jeden cały różaniec za Zmarłych N. Zakonu i Dobrodziejów, i jeden raz w tym czasie w tej samej intencji przyjmią Komunję św.

Uwagi co do znaków:

† = Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu" na rok 1931 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możności o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podołać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.



W WIELKI PIĄTEK...

(Z POŚMIERTNYCH PAPIERÓW FELIKSA SZOBERA)

Bóg-Człowiek skonał! — Ludzkości cała!
Choćbyś ocean łez wypłakała,
Choćby ci serca pękały z bólu, —
Choćbyś się żywcem zapadła w groby, —
To jeszcze mało — mało żałoby
Po królów Królu!

Bóg-Człowiek skonał! — Ludy, słyszycie?
Ten Mocarz, który wszystkim dał życie,
Ten, który ziemię połączył z niebem,
Ten, który czarta słowem pokonał,
Ten, który Sam jest żywota chlebem —
Na krzyżu skonał...

Kto Go umęczył? — Kto Mu śmierć zadał?
Kto tę potworną śmiałość posiadał!
Czy dzikich zwierząt krwiożercze stada,
Za których śladem śmierć dąży blada?
Kto?... zbrodnio!... zbrodnio ty nad zbrodniami
My... ludzie sami!...

My to nędzarze świata mizerni
Daliśmy Panu koronę z cierni,
Za świętą miłość — poświęceń krocie,
Za prawdę, która szczęściem nam świeci, —
Myśmy Mu wznieśli krzyż na Golgocie
My!... Jego dzieci!...

Przestrzenie drgnęły przestrachu siłą,
Niebo tą zbrodnią się przeraziło, —
Żywioły w wichru starły się fali,
Zmarli jęknęli na mogił progu,
Gdy nędzni ludzie śmierć zadawali
Swojemu Bogu!

On mógł, gdy uczuł, że śmierć się zbliża
Święte ramiona odpiąć od krzyża:
On, — ten Monarcha nieba i światów,
Mógł skruszyć ziemię kary ogromem
I za skinieniem — niewdzięcznych katów
W proch zetrzeć gromem!

Lecz On krzyż przyjął, cierpiąc niemało,
Bo nas ukochał Boskością całą,
Bo chciał nas zbawić od wiecznej kary
Za nasze niecne czyny i złości,
Bo trzeba było wielkiej Ofiary —
Sprawiedliwości!...

Tak!... Bóg od ludzi przyjąć krzyż raczył,
Gromu nie zesłał, — zbrodnię przebaczył,
Modląc się za nas ze skonu chwilką,
I wiedząc, żeśmy słabi i mali,
Za karę, — żądał, byśmy Go tylko
Naśladowali.

„Polska"

„DOLOROSA"

Krótki to wyraz, lecz jakiejże olbrzymiej treści! „Wielkie jest jako morze skruszenie twoje" — tak woła Jeremjasz prorok i słusznie, bo „Dolorosa", czyli Matka Bolesna, to ogrom cierpienia, wielkiego jak morze, a gorzkiego jako jego wody. Od chwili, gdy starzec Symeon wyrzekł do Marji te prorocze słowa: „a duszę twą własną przeniknie miecz", zaczęło cierpieć Niepokalane Serce Matki — Dziewicy i cierpiało jak nikt inny na świecie, zwłaszcza na Golgocie pod Krzyżem najukochańszego Jedynaka. „Ustał w boleści żywot mój, a lata moje we wzdychaniu" — woła w Jej imieniu Psalmista. „Komu Cię przy-

równam, albo komu Cię przypodobam, Panno, Córko Jerozolimska?“ (Treny II. 13).

Smutne było położenie Agary na pustyni, gdy syn jej Ismael umierał z pragnienia; gorzki był los Resfy siedzącej pod szubienicą i odpędzającej drapieżne ptactwo od trupów wiszących dzieci. Cóż mówić o Machabeuszce patrzącej na straszne tortury i śmierć siedmiorga synów? Wszystkie jednak wspomniane matki przewyższyła w cierpieniu Matka Boga-Człowieka, bo jeżeli miarą miłości mierzy się boleść, to żadna z matek więcej nie kochała, a więc i żadna więcej nie cierpiała. Nie było i nie będzie cierpienia sroższego, bo nie było i nie będzie Syna droższego, — mówi św. Bernard.

„O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę obaczcie, a przypatrzcie się jeśli jest boleść jako boleść moja“, tak do nas przemawia Matka Najśw. usty Jeremjasza. (Tren I. 12). Przypatrujcie się więc, mili czytelnicy, tej Królowej Męczenników, współodkupicielce rodzaju ludzkiego, Marji, pod Krzyżem stojącej, lub piastującej na łonie, ranami okryte, zimne zwłoki najmilszego Syna Jezusa, zwłaszcza wy, cierpiący — a cierpienia wasze znikną wobec Jej boleści, jak płomyk świecy w upalne południe.

Doświadczył tego na sobie wiekopomny Jakób Da Todi, gdy po tragicznej stracie młodej małżonki nieutulony w żalu, bliski obłąkania, w rozważaniu boleści Bogarodzicy odzyskał równowagę ducha i spokój serca, a porzuciwszy zwodniczy świat, znalazł prawdziwe szczęście w celi klasztornej, gdzie przejęty wdzięcznością ku Matce Najśw., odzwierciedlił jej cierpienia w przepięknym hymnie: „Stabat Mater Dolorosa — Stała Matka Boleściwa“.

Piszący te słowa poznał w czasie swego pobytu na Wschodzie jednego z byłych wyższych oficerów tureckich, obecnie gorliwego katolika i czciciela Matki Bolesnej. Cóż go skłoniło do zamiany Koranu na Biblję, oręża na krzyż i sprowadziło z pod chorągwi Mahometa pod sztandar Chrystusa? Madonna della Pietà = Matka Boleściwa.

Gdy przed laty zwiedzał Europę, zawadził również o Rzym, gdzie, będąc miłośnikiem sztuki z ciekawością oglądał różne cenne dzieła dłuta i pendzla. Pewnego razu wstąpił do kościoła zwanego „Al Gesù“ i tu uderzył go w oczy posąg Matki Bolesnej, siedzącej pod Krzyżem z martwym Synem na łonie. Za-

chwycony tem arcydziełem Michała Anioła, stał przed niem długo, jakby przykuty, podziwiając genjalność mistrza, nie wchodząc narazie w treść, której jako Turek odgadnąć nie mógł. Napatrzywszy się do syta wrócił zamyślony do hotelu, lecz nazajutrz rano, ciągniony jakąś tajemniczą siłą znów w tymże kościele między rozmodlonym ludem i sam nie wiedząc, jak lub dlaczego zgiął kolana przed Królową Męczenników. W kilka tygodni potem z żołnierza sułtańskiego stał się Chrystusowym bojownikiem i wielbicielem boleści Jego Matki.

Na Golgocie, w miejscu gdzie pod Krzyżem stała Matka Bolesna, znajduje się obecnie mały ołtarzyk, a na nim popiersie Matki-Dziewicy patrzącej na śmierć Boga-Człowieka. Ręce Jej załamane, w sercu tkwi miecz; twarz jakby żywa, w której każdy muskuł drga boleścią, a w oczach przebija się to morze żółci, jaka przepełniała duszę Bogarodzicy, gdy widziała najmilszego Jedynaka swego na krzyżu zawieszonego, na słońcu upieczonego Baranka Wielkanocnego, który dla katów o przebaczenie Ojca Niebieskiego błaga, łotrowi raj obiecuje, Matkę Janowi a Jana Matce w opiekę, zaś ducha swego Ojcu w ręce oddaje.

Framuga ołtarza pełna kosztownych wotów i klejnotów, jako dowodów wdzięczności zostawionych w ofierze, a przed ołtarzem o każdej porze dnia zastać można rozmodlonych wiernych, dających przez łzy upust skołatanemu różnemi życia losami sercu. Podobnie dzieje się wszędzie, gdzie obraz M. B. Bolesnej łaskami słynie jak n. p. u OO. Franciszkanów w Krakowie. O czem to świadczy? O niczem innem, tylko, że „Dolorosa", ta Matka litości, jedyna nadzieja w smutku i żałości, zdolna ukoić ból dziecka do Niej się tulącego. To najlepsza strapionych Pocieszycielka, najpewniejsza grzeszników ucieczka. Chcesz tego doświadczyć, miły czytelniku, pod ciężarem krzyża czy grzechu jęczący? Spróbuj, a przekonasz się, że w Niej wszelka łaska drogi i prawdy, w Niej wszystka nadzieja żywota i cnoty, (Ekkl. XXIV. 25) i kto Ją znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana (Prov. VIII. 35).

Dlaczego w dzisiejszych powojennych czasach widzimy tylu wykolejeńców i samobójców, tylu zrozpaczonych obojga płci rozbitków na morzu życia? Dlatego „że niemasz ktoby rozważał w sercu" męki Zbawiciela i boleści Matki Jego. Przodkowie nasi pamiętali o tem i wiedzieli gdzie apteka na choroby duszy,

zwątpienie i rozpacz. Stąd też główną ozdobą polskich dworów i chat bywał obraz M. B. Bolesnej, przed którym w soboty i wigilje świąt Bogarodzicy gorzała lampka, mieszkańcy zaś pościli, ba, nawet suszyli. A gdy Boże doświadczenie nawiedziło dom, lub Ręka Pańska dotknęła rodzinę, wszyscy słali się do stóp „Boleściwej", u Niej szukali ulgi, swój ból i łzy Jej ofiarując; to też z głębokiem westchnieniem „bądź wola twoja" pokornie poddawali się wyrokom Opatrzności, nieśli krzyż swój za Jezusem i dobrze im z tem było...

A te, chociaż proste, o głębokiej jednak myśli i rzewnej melodji, pieśni, opiewające przeżycia Matki podczas męki Syna n. p. „Rozmowa duszy z Matką Bolesną" w Gorzkich Żalach, lub „Już Cię żegnam najmilszy Synu Chrystusie" itp., czyż to nie perły uczucia i współczucia dawnych polskich serc dla najlepszej z Matek?...

Skądże więc dzisiaj w narodzie naszym ta obojętność dla najświętszych tajemnic naszego Odkupienia, ta ruina religijno-moralna? Czyż cierpiący Zbawiciel nie ma już przystępu do młodszego pokolenia, albo my przestaliśmy być dziedzictwem Królowej naszej? Nie! Lecz my sami wyrywamy się z Jej czułych objęć i giniemy. Gdzież dla nas pomoc i ratunek? Odpowiadam słowy Pisma św.: „Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana Boga twego, a na boleści Matki twej nie zapominaj"!

„Peregrinus" (Karmelita Bosy).

ZMARTWYCHWSTAŁ PAN!

...Zmartwychwstał Pan!...
W promieniach chwały zmartwychwstał Pan!
Blaski triumfu zdobią Mu skroń,
Sztandar zwycięstwa unosi dłoń!
— Zadrżała ziemia — bo to Bóg sam!

. . . .

...Zmartwychwstał Pan!...
Wieść tę roznoszą nadziemskie pienia
Chórów tysiącznej rzeszy anielskiej.
— I głos ten płynął potężnym dźwiękiem
I bił triumfem w jasne sklepienia,
Stokroć potężniał w sferze niebieskiej!
— A piekło z strasznym konało jękiem...

. . . .

Zmartwychwstał Pan! Powstał sam Bóg!
W Kościele Jego triumfu śpiew!
Radosne pienia, zwycięstwa róg!
Z krzyża się zrywa wolności wiew!...
. . . .
Więc tętnią serca nowem życiem,
Jak dźwięk organu brzmi harfa dusz...
Tony jej płyną z dzwonów biciem,
Do promienistych wieczności zórz...
. . . .
Tam — Bóg — Zwycięzca, Wieczny Król
Palmę zwycięstwa da hufcom tym —
Co zniosą mężnie trudy, ból,
Idąc za Boskim Mistrzem swym.
Tam — Alleluja! — radosny śpiew —
Wieczne — Hosanna! — zwycięsko brzmi,
Tam, — daje plony ziemski siew,
Tam — płyną szczęścia bez końca dni...

Karmelita Bosy.

ŚW. JÓZEF — WZÓR PRACY.

Na święto Opieki św. Józefa (22 kwietnia).

„Ite ad Joseph" — *„Idźcie do Józefa"!* Temi słowy zapraszał Kościół święty swoje dzieci w miesiącu marcu, poświęconym szczególniejszej czci św. Patrjarchy Bezwątpienia wszyscy, którym jest drogie życie wewnętrzne, skorzystali z tego zaproszenia i poznali w obcowaniu ze św. Józefem, jak szczerze, serdecznie, prosto i łatwo można m o d l i ć s i ę i obcować z Bogiem, przez czyste wejrzenia wiary, ufności i miłości, w którem to spojrzeniu wzrok duszy sięga i dosięga boskich piękności.

W miesiącu kwietniu znowu Kościół wzywa nas, byśmy szli do Józefa: *„Ite ad Joseph"!* Idźcie do Józefa, szukając u niego opieki, w codziennych zmaganiach życiowych, w codziennych p r a c a c h i nieodłącznych od pracy krzyżach! Przy boku i w towarzystwie tego św. Opiekuna zrozumiemy, że i najcięższa praca ma swoje *„Alleluja"* wielkanocne, że może być w sercu nawet w najtwardszej życia doli radość w sercach święta i Boża.

Rzeczywistość życia.

Zwiedza się dziś środowiska pracy, wielkie zakłady, fabryki, kopalnie. Podziwia się niesłychany postęp w wynalazkach, nie-

pojętą prawie sprawność i wydatność maszyn i t. d. Lecz gdy ucho wsłucha się w ten wir kotłów, w huk obracających się walców, w warczenie motorów, gdy oko wpatrzy w rozgorączkowane oczy pracujących, w ich twarze rozpalone, a jednak jakby bezduszne, w drażliwość ruchów i wybuchy gniewu, ma się wrażenie, że jest się w jakiejś kuźni piekielnej, gdzie zgrzyt i jęk panuje, a pokoju nie znajdziesz. Pracujący wchodzą do tej pracy z niechęcią, a wychodzą z odrazą, bo praca ta więcej zabija niż ożywia, więcej byt niszczy niż zapewnia, dając jednostce zyski a setkom usunięcie pracy i utrzymania. Stąd mimo postępu maszynowego coraz większy jest brak pracy, a u tych, którzy mają pracę, brak myśli twórczej, stąd i brak zadowolenia z pracy. Wszędzie wielki lament na brak pracy i na ciężkość pracy, wszędzie rozdźwięk między pracującym a pracodawcą; najgłówniejsza zaś przyczyna ogólnego niezadowolenia leży w oddaleniu się od praw boskich, w wykluczaniu Boga przy pracy.

W warsztacie Józefa z Nazaretu.

Nie usłyszysz huku maszyn ani zgrzytu motorów; skromny warsztat ciesielski i nieodłączne do pracy sprzęty zapełniają izdebkę; przy pracy cisza, przerywana nie słowami rozkazu lub groźby, lecz słowami miłości lub wdzięcznem słowem o Bogu; Józef pracuje przy warsztacie, a koło niego uwija się Bóg — młodzieniec, w pracy mu pomagając; skromna jak Anioł Dziewica-niewiasta krząta się cicho przy domowem gospodarstwie, tu i ówdzie jakieś miłe słówko zamieniając z pracującymi przy warsztacie. Pogoda maluje się na twarzach, pokój jakiś nadziemski napełnia ubogie ściany, przy ubóstwie zewnętrznem panuje bogactwo zadowolenia, szczęście wewnętrzne, wśród którego mieszkańcy ubogiego domku mało myślą o jutrze, wiedząc, że jest nad nimi oko Boże i miłość Boża, która jak nie zapomina o dzisiaj, pamiętać będzie o jutrze.

A przecież życie tej rodziny jak rzadko której obfitowało w krzyże, na jakie nigdy może żadna rodzina nie była narażona. Nadewszystko zaś widniał w tej rodzinie w pewności niecofalnej straszny Krzyż rzeczywisty, na którym miał zakończyć życie jedyny Syn tejże rodziny, w najczarniejszej śmierci, jaka kiedykolwiek była. Cóż zatem stanowiło szczęście warsztatu Józefowego? Nic innego, jak Bóg przy pracy. Pomagał mu

w pracy i razem z nim pracował Bóg we własnej osobie. To osłodziło gorzkość cierpienia, trudu, wygnania i braki codzienne.

Oto sekret warsztatu każdej pracy, czy ona posługuje się maszyną, czy też ręką otrzymaną w darze od Stwórcy, której żadna na świecie maszyna nie zastąpi. Módl się i pracuj, oto dwa wielkie czynniki i dwa wspólne ramiona, które dają uświęcenie i utrzymanie, pokój i szczęście, zgodność i jedność z wolą Bożą. Serce przy Bogu, ręka przy pracy — oto zgodna i harmonijna melodja, w której może brzmieć melodja cierpienia, lecz nigdy melodja zwątpienia; przy niej w jakichkolwiek warunkach znajdowałby się pracujący, dziękczynne i zwycięskie „Alleluja“ nieodłącznie mu towarzyszy.

„Mąż sprawiedliwy“.

Taką pochwałę oddaje ewangelista Józefowi: „Józef, mąż sprawiedliwy“. Przy pracy trzeba być mężem, a nie jakąś tkliwą i uczuciową osobą. Trzeba być mężem ze wszystkiemi zaletami męskiej woli, wytrwałej, cierpiącej, stałej tak w dobrej jak złej godzinie; trzeba być mężem nie zmiennym według chwilowej korzyści z zaniedbaniem praw bożych, lecz gotowym i cierpieć prześladowanie dla sprawiedliwości. Bieg myśli, uderzenie serca i kierunek ręki, muszą być zgodne z jedną największą i najświętszą a wszystkiem kierującą Wolą Bożą! Takim był Józef święty i stąd jest wzorem nietylko modlitwy, ale i pracy.

Jest wzorem dla ubogich robotników, którzy rzec można mają prawo uprzywilejowane do jego opieki, stanem ubóstwa i pracą rąk jemu pokrewni. O gdyby chcieli zrozumieć życie Józefa i stać mu się pokrewnymi także sprawiedliwością i męstwem?! Oby chcieli naśladować jego cnoty i za jego wzorem pracowali z Panem, ufni nie tyle w siłę rąk i zdrowia, ile pełni nadziei w pomoc Jego! „Bo jeśli Pan domu nie zbuduje, napróżno pracowali, którzy go budują“.

Jest Józef święty wzorem pracy dla bogatych, aby za jego wzorem dawali z obfitości stołu swego ubogim, nie kurczyli ręki dobroczynnej i nie zamykali serca. Jak Józef św. chował Boskiego Syna, ten chleb żywy, który miał nakarmić wszystkich głodnych ziemi i nasycić wszystkich złaknionych, tak bogaci za wzorem Józefa niech nie zachowują darów bożych dla siebie tem więcej, gdy te dary przychodzą im przez prace najuboższych. Wdzięczność i sprawiedliwość domaga się od nich,

by hojnie rozdzielali, gdy hojnie wzięli, pomni, że gdy dadzą pracę i nakarmią głodnych, Pan poczyta im to w dzień sądu, jakby jemu samemu czynili. Wszyscy znajdą wzór u Józefa, jak w każdej pracy mieć należy przy sobie Pana Jezusa, z nim i z myślą o nim, i według jego woli pracować.

Szczęście Józefa.

Dusze lgnące tylko ku ziemi i ku dobrom zewnętrznym nie łatwo uwierzą, że wśród twardej pracy, uciernianej krzyżem i zraszanej potem, może się znaleźć szczęście. *Ite ad Joseph! Idźcie do Józefa!* — a przekonacie się.

Św. Józef się modli: stąd wola jego biegnie w myśl woli bożej a wola Boża poświęca wszelką jego pracę. „Wola Boża = uświęcenie wasze“! Stąd też w myśl tej woli bożej modlitwa Józefa zamienia się w czyn pracy.

Św. Józef pracuje i ta praca, czy to w Nazarecie wśród swoich, czy na obczyźnie w Egipcie, zapewnia Józefowi i rodzinie utrzymanie, utrzymanie codzienne, chleb powszedni. Zysków ta praca nie przynosi innych, prócz zysku cnoty, ciche, nieraz męczeńskie i ofiarne spełnienie obowiązku. Lecz w tej pracy jest szczęście — szczęście wielkiej zgody z Bogiem, szczęście pokoju duchowego, szczęście miłości, w której pracujący poświęca się najprzód Bogu, a potem dla Boga i z miłości dla Boga swoim drogim i bliskim. I to szczęście znalazł św. Józef, poświęcając się dla dobra św. Rodziny. Nieszczęścia, prześladowanie pomnażały tę miłość i pomnażały siły; duch ofiary nie zmniejszał się wśród trudności, bo w modlitwie i pracy, nie czekając na cud, czerpał nowe siły i pomnożenie. Oto wzór pracujących.

O wy wszyscy, którzy pracujecie, zwłaszcza w tych twardych obecnych czasach: „Idźcie do Józefa“, a przez przykład jego, idźcie do Serca Bożego; doświadczycie, że praca poświęcana modlitwą, ożywiana duchem ofiary i miłości, przynosi obfitość szczęścia i pokoju, którego nie dadzą żadne bogactwa tej ziemi. Jest w takiej pracy potężne „Alleluja“, zgrane melodyjnie z niebieskiem, z tą różnicą, że tu na ziemi wtóruje mu ofiara, i tony cierpienia, w niebie zaś chwała i odpocznienie. Zatem. Idźcie do Józefa!

Rzym 1931. *br. Anzelm.*

W TRZECHSETNĄ ROCZNICĘ ODZYSKANIA ŚW. GÓRY KARMEL — LIST PASTERSKI.

BR. WILHELM OD ŚW. ALBERTA.

Przełożony Generalny Zakonu Karmelitów Bosych i św. Góry Karmelu Przeor.

Ukochanym naszym Ojcom, Braciom i Siostrom, wszystkim naszym Tercjarzom, jakoteż Instytucjom, Bractwom, Stowarzyszeniom, cieszącym się imieniem, protekcją i łącznością z naszym świętym Zakonem — Pokój i pozdrowienie w Panu.

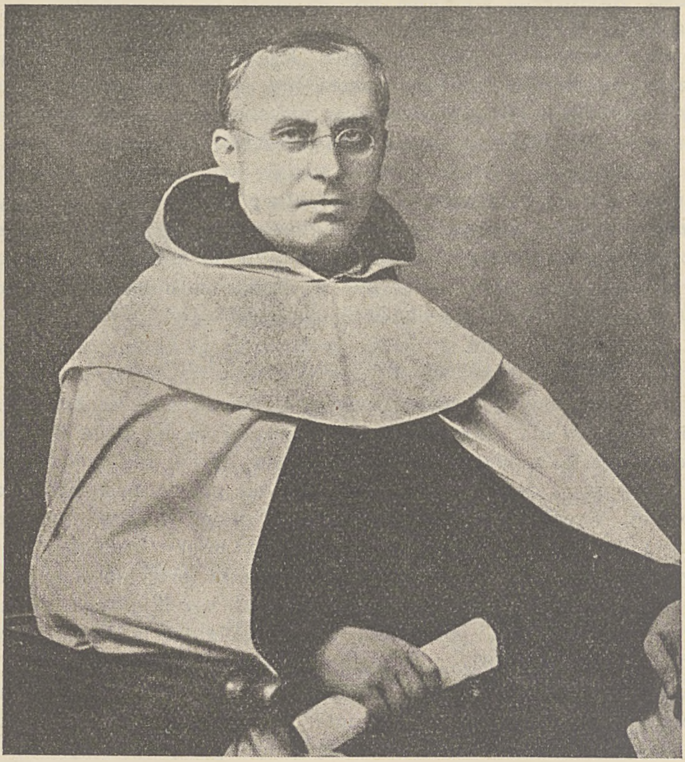
Jakby dla szczęśliwego uwieńczenia tylu łask i dobrodziejstw, któremi, ostatniemi laty, Bóg wzbogacił nasz św. Zakon, przynosi nam noworozpoczęty Rok 1931 inne jeszcze wydarzenie, zapisane już złotemi głoskami w kartach naszych dziejów; wydarzenie, które wspominać będziemy zawsze z nieskończoną wdzięcznością, i wielką radością.

Trzy wieki minęły, jak po niesłychanych przygodach i trudach, przezwyciężonych z niemniej niesłychanym heroizmem, danem nam było ponownie objąć w posiadanie Górę Karmelu, kolebkę św. naszego Zakonu, autentyczne centrum kultu publicznego do Matki Bożej i Naszej Najsłodszej Matki. Od trzech więc wieków następcy wielkiego Eljasza, a dziś synowie św. Teresy, podjęli na nowo tradycyjne nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy, ciesząc się dowodami Jej wszechmożnej Opieki i macierzyńskiej miłości. Od trzechset lat, przeplatanych prześladowaniem, uciśnieniem i cierpieniem, historyczna Góra rozbrzmiewa, dziś bardziej niż kiedykolwiek, melodyjnemi pieśniami ku chwale Marji, a to, przyznać możemy ze św. dumą, dzięki niewzruszonej stałości, dzięki niezgiętej wytrwałości i silnej wierze naszych przodków, jak świadczą liczne i ważne dowody, troskliwie przechowane w naszem archiwum. Historja to długa, lecz interesująca, godna wiecznej pamięci i naszego głębokiego podziwu.

Wysechł wierzchołek Karmelu — Exsiccatus est vertex Carmeli.

Na mocy układu zawieszenia broni, zawartego dnia 3-go czerwca 1283 r., walecznym Krzyżowcom przyznano jedynie posiadanie miejsc: Akkonu, Kaiffy, Góry Karmelu i kilku innych nielicznych a małoznaczących miejscowości Palestyny. Czas tego rozejmu posłużył nieprzyjaciołom chrześcijaństwa na przygotowanie zbrojnej wyprawy, której celem być miało zadanie ciosu ostatecznego dzielnym krzyżowcom, a tem samem, zniweczenie chrześcijan na Wschodzie. Akkon, dawna Ptolomaida, była stolicą, miejscem obronnem, punktem najważniejszym i strategicznym maleńkiego państwa łacińskiego Naprzeciw tego miasta, w 8 lat po zawarciu układu, Sułtan Halil stanął w sile 400 tysięcy żołnierza. Heroiczną była, ze strony krzyżowców, obrona twierdzy — lecz wściekłe i dzikie uderzenia nieprzyjaciela, który wśród okrucieństw i scen barbarzyńskich, krwawe odniósł zwycięstwo. I jakiemuż losowi uległ nasz Karmel sąsiedni? Dzicy zwycięscy napadli rozwścieczeni na święty przybytek już tylokrotnie nawiedzony inwazjami Saracenów, — podpalili go i zniweczyli doszczętnie.

a zakonników śpiewających „Salve Regina“ wymordowali w sposób okrutny, i tak św. nasz Zakon, który przez tyle wieków utrzymywał żywe i głębokie nabożeństwo do Najświętszej Matki Bożej, wypędzony został z Ziemi św. Góra Karmelu, z tylu tytułów wsławiona, straconą była na zawsze, jakby kłam zadając opiewanej i przysłowionej swej piękności. „Ablata est laetitia et exultatio de Carmelo“ (Jerem. 48). „Odjęte jest wesele i radość Karmelu“ „Luxerunt speciosa pastorum et exsiccatus est



Najprzew. N. O. Wilhelm — generał Zakonu OO. Karmelitów Bosych.

vertex Carmeli“. (Amos 1-2). „Płakały ozdoby pasterzów i usechł wierzch Karmelu“.

Lecz czy rzeczywiście usechł i stracony na wieki?...

Na Wschodzie Karmel Marji był w pełnym rozkwicie. Imiona, wsławione świętością i nauką, chlubą go okrywały. A i wtedy jeszcze, gdy wskutek zamieszek i ogólnego upadku gorliwość pierwotna osłabła, mężowie święci zatamować zdołali falę złowrogą, a św. Matka Nasza Teresa od Jezusa zwyciężywszy trudności, po ludzku niepokonane, podniosła i powołała do nowego życia zakon nasz św., stawiając go na tak wysokim

stopniu świętości i chwały, jakiego i przed upadkiem swoim nie posiadał. Tymczasem jednak Góra Karmelu pozostawała opustoszałą; zanikł kult Najśw. Dziewicy; nie słychać już było słodkiej melodji „Salve Regina“; ustały prawie całkiem pielgrzymki gorliwych chrześcijan. Rzadkie nawiedziny wybitnych Karmelitów wpływały raczej na rozgoryczenie ducha mieszkańców, aniżeli na dodanie błogiej otuchy, że odżyje kiedyś na Górze św. to drogie nabożeństwo do Matki Bożej. Tak przeminęły trzy wieki.

Lecz Najświętsza Dziewica nie wyrzekła się osobliwszego upodobania względem tej Góry, uświęconej swoją obecnością, na której wierzchołkach odbudowaną być miała pamiętna Jej świątynia. Dusze karmelitańskie, zapalone Jej św. miłością, przez nią samą natchnione i wsparte, walczyć będą dla Jej sprawy i odniosą niespodziewane zwycięstwo. Pierwszym synom św. Teresy z kongregacji włoskiej, zachęconych przez swych Braci z Hiszpanji, przypaść miał w udziale ten zaszczyt. Ojciec Prosper od Ducha św., ten dzielny i świątobliwy Nawarczyk, zwycięży największe trudności i zapewni Zakonowi posiadanie św. Góry. Zrządzeniem Opatrzności wysłany przez swoich Przełożonych na misje do Persji, opuścił erem Varazze (Ligurja) i udał się w drogę na miejsce przeznaczenia, żywiąc w swem sercu błogą nadzieję odzyskania Góry Karmelu.

Ojciec Prosper odzyskuje Górę Karmelu.

Jako Przełożony konwentu Ispahan, Ojciec Prosper z apostolską gorliwością pracował dla zbawienia dusz. Zabezpieczywszy misje w Bassorach (w Mezopotamji), zmuszony był powrócić do Rzymu dla omówienia fundacji w Aleppo. „ażeby“ jak to nam sam na piśmie pozostawił, „zakonnicy włoscy, wysyłani do Ispahan, (Persja) mogli prędzej, bezpieczniej i tańszym kosztem odbywać swą podróż“. Liczne trudności napotkał w Rzymie czcigodny Ojciec Prosper z powodu projektowanej fundacji w Aleppo, lecz niebawem pragnienia jego nad wszelkie spodziewanie zaspokojone zostały gdyż. powstająca wtedy Kongregacja Propagandy, dekretem 30-go stycznia 1627 r., nietylko upoważniła Karmelitów bosych do fundowania domu misyjnego w Aleppo, ale także i na Górze Karmelu, „ubi eorum Religio primo fuit instituta“ — „gdzie zakon ich pierwotnie założonym został“. Wiadomość ta szczerą radością napełniła Ojca Prospera, budząc w nim przedsmak upragnionego odzyskania tej błogosławionej ziemi.

Wyjechał z Rzymu w towarzystwie innych współbraci, zaopatrzony w patenty, błogosławieństwo i szczupłą garstkę pieniędzy. Fundacja w Aleppo prędko przyszła do skutku, podczas gdy misja na Górze Karmelu przedstawiała się pełna niebezpieczeństw, opozycji i zniechęcających trudności. Przełożeni Generalni Zakonu zmieniali się wtedy w bardzo krótkich odstępach czasu, co jeszcze więcej utrudniało przeprowadzenie, nie łatwego skądinąd, przedsięwzięcia. Jednakże, mimo wszystko, rozkaz wyraźny, by podjąć kroki, celem odzyskania Góry Karmelu, wysłanym został z Rzymu i dotarł do rąk Ojca Prospera w październiku r. 1631. Chociaż, według zeznań czcigodnego Ojca, chwila ta była, bardziej niż kiedykolwiek, krytyczną, ufając jednak jedynie w pomoc Opatrzności, opuścił

Aleppo i udał się na Karmel drogą, która, jeśli dziś uciążliwą jest jeszcze, wtedy karkołomną być musiała. Zaskoczony burzami, ograbiony przez korsarzy z darów, które wiózł ze sobą dla Emira, władcy Karmelu; z drugiej jednak strony wsparty i zachęcony przez Konsula Francuskiego, przez Wenecjan i zasłużonych OO. Franciszkanów, przybył nareszcie do Nazaret, we wilję uroczystości Wszystkich Świętych. Zacni Synowie św. Franciszka, nieustraszeni stróże Ziemi Świętej, obiecali Ojcu Prosperowi poważną pomoc i wstawiennictwo, a jeden z ich zakonników, O. Hilary Tournon, prokurator klasztoru z Nazaret, odprowadził go do Kaiffy, by stawić się przed ministrem księcia Tarabei. Był to grek schizmatyk, imieniem Dometrio. Wszczęto układy, długie, zawikłane. Turcy byli wtedy panami całej Palestyny, rozdzielonej pomiędzy książętami, hołdującemi Sułtanowi Konstantynopolitańskiemu. Jednym z takich książąt był właśnie wspomniany Tarabei, człowiek o naturze dzikiej i okrutnej. Ojcu Prosperowi brakowało wprawdzie funduszu, czynnika zbyt ważną w podobnych sprawach, rolę grającego. Jednakże, skuteczne poparcie Konsula francuskiego z Aleppo ,oraz księcia Toskany w Sidonie, w sposób niemal cudowny, utorowało mu drogę do pożądanego celu. Dzięki temu, zobowiązawszy się do zapłacania rocznie kwoty 500 piastrów [1]), otrzymał Ojciec Prosper cenny dokument, na mocy którego oddano mu w posiadanie Górę Karmel, z upoważnieniem zamieszkania jej, odbudowania kaplicy Najświętszej Panny, oraz przebywania wraz ze swymi towarzyszami na terytorjum księcia Tarabei. Wszystko to odbyło się dnia 29. XI 1631 roku.

C. d. n.

TE... Z DAWNYCH LAT.

Te z dawniejszych lat, nazwijmy je „małemi cnotami“.

. . . .

Lecz czyż być może, że one dziś takie zapomniane, powiem, prawie nieznane?

Niestety, tak jest. Jakże gorączkowem stało się życie dzisiejsze! Spiesznie wchłaniać w siebie trzeba to wszystko, co z konieczności wiedzieć musimy, i znać splot wiadomości dnia bieżącego, by nie uchodzić za zacofanych.

A małe cnoty?... te schodzą na drugi plan. Zresztą, co robić? Skąd znaleźć czas na zajmowanie się niemi?

Coraz rzadziej spotykamy dzisiaj ludzi szczęśliwych. Ach — czyż przyczyną tego nie są może te trzy słówka: bo to „nie na czasie“?

Ileż przygnębienia odbija się na twarzach, ileż trosk u wielu w oczach wyczytać można!... Ale, bo też i tyle spraw do załatwienia w kilku ograniczonych godzinach, tyle ambitnych projektów do zrealizowania w paru miesiącach, tyle pragnień do zaspokojenia? To jakby gonitwa na oślep za zbytkiem ,za pieniądzmi, za uciechą — gonitwa, u kresu której przepaść...

---

[1]) Ponieważ biedny Ojciec nie był w stanie wypłacać tak znacznej sumy, opuszczono mu ją na 300 a wreszcie na 150 piastrów.

Małe cnoty, najmilsze cnoty dawnych czasów: Cierpliwości, dobry Humorze, Uprzejmości, Usłużności wzajemna, Prostoto, Życie rodzinne, cóż się z wami stało?

Cierpliwość, to fant przestarzały, dziś, co każdy chce wszystko mieć naprędce, mieć prędko. Uprzejmość, tylko stratą czasu, a tego, Bogu dzięki nikomu nie zbywa. Co do dobrego humoru, któżby o nim wspominał, kiedy nas zewsząd same przeciwności nagabują. Wdzięczną, rozkoszną Prostotę spotkał los okrutny, ugodzona śmiertelnie w samo serce, przez jej wroga niepojednanego, którym jest „Zbytek".

Drogie małe, cnoty dawnych lat, gdybyśmy to mogli odnaleźć was między nami, zdaje się, że życie stałoby się mniej uciążliwem. W tym celu, w serji artykułów, wam poświęconych zastanawiać się chcemy nad tem, w jaki sposób ponownie nabyć was można i wszczepić was znowu w nasze serca, by obecność wasza opromieniała nasze życie, upiększając je naszym uśmiechem, jak uśmiechem wiosny, budzonej promieniami słońca.

. . . .

Prosić będziemy św. Teresę od Dzieciątka Jezus, w której wszystkie „małe cnoty" dawnych czasów zebrane odnajdujemy, by kierowała naszą pracą i użyźniała ją obficie ku chwale Boskiego Mistrza.

Ch. Delcey.

Dalszy ciąg cyklu artykułów: *O dostojności Różańca i Szkaplerza karmelitańskiego,* zamieszczony będzie w następnych zeszytach.

W SZKOLE ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS

CZYLI PRAWDZIWY JEJ DUCH, OBJAŚNIONY PRZEZ NIĄ SAMĄ.

Odpowiedzi św. Teresy, które tu przytaczamy, wyjęte są prawie wyłącznie z „Dziejów duszy" z „Verba Novissima" albo też z jej rozmów nie wydanych drukiem.

Ciąg dalszy. *SS. Karmelitanki z Lisieux.*

„Mała Duszyczka".

Niestety, czasem P. Jezus wydaje się tak dalekim od nas, że się Go nie ma już w swoich objęciach...

Teresa. *(O zdaniu się zupełnem na Boga).*

Jeśli ciemność nocy straszy małe dziecko, jeśli się skarży, że nie widzi, kto je niesie, niech zamknie oczy, to jedyna ofiara, jakiej Jezus od niego żąda. Zachowując się tak spokojnie, nocy bać się nie będzie, bo jej nie zobaczy i niebawem pokój, jeśli nie radość, powrócą do jego serca.

Widzisz, przez cały ten czas, w którym dusza moja pogrążona była w ciemnościach, nie przestawałam pragnąć nieba, choć ono przedemną zasłonięte było. Postępowałam tak, jak gdybym tych pokus nie doznawała, *zdając się cierpliwie* na wszystko, coby się spodobało Jezusowi zesłać na mnie bez żadnego rozbierania.

„Mała Duszyczka“.

Ja, drżę przed pokusą! Mała Tereso, jakże przykrą jest walka z poduszczeniami szatana!

Teresa.

A poco walczyć? Mówiłam Ci wszakże, że, co do mnie, *rzucałam się* w objęcia Jezusa, nie tracąc *cierpliwości*. Czyż nie czytamy w Piśmie św.: „Poniż serce twe... a nieskwapiaj się czasu przeciwnego, znoś oczekiwanie Boże“. (Ekkl. 2, 3, 4).

„Mała Duszyczka“.

Tak, lecz często zdaje mi się, że mimo wszystko, nie umiem wznieść się ponad pokusę?

Teresa.

Dlaczego chcesz wznosić się nad pokusę? I bez tego możesz zdać się na Boga i przejść popod nią z prostotą. Wzbijać się ponad obłoki, przy grzmotach burzy — dobre to dla wielkich dusz. Dla Ciebie wystarcza, byś znosiła ulewę, jak ja to czyniłam. Mniejsza o to, że trochę zmokniesz, wysuszysz się potem w słońcu miłości.

W doświadczeniach moich pragnęłam tylko jednego, a mianowicie: dowiedzieć się, czy Bóg ze mnie zadowolony. Spytałam się o to Wiel. Matkę Annę od Jezusa, w onym cudownym śnie, który mi Jezus zesłać raczył. Wiesz, jaką otrzymałam odpowiedź: że Pan jest zadowolony, bardzo zadowolony i że niczego innego odemnie nie żąda, jak tylko tych nędznych moich drobnych uczynków i pragnień. Jak jasną zatem prawdą, że On zapomina nasze niewierności i jedynie uwzględnia nasze *pragnienia doskonałości,* które uweselają Boskie Jego Serce. O jak słodko jest służyć Panu, gdy się Jemu całkowicie i bez zastrzeżeń siebie oddało.

„Mała Duszyczka“.

Droga św. Tereso, jakże miło i zachęcająco słuchać przestróg Twoich! Jakaż różnica między Twemi słowami a księ-

gami uczonemi, które nam ukazują doskonałość po przez tysiące przeszkód!

Radość mi duszę rozpiera i zdaje mi się, że mi skrzydła wyrastają i serce zapala miłością Jezusa. Ale, by mię całkowicie utwierdzić na tej drodze, pozwól mi zadać Ci jeszcze pytań kilka, ażeby nic już nie wydawało mi się przeszkodą w naśladowaniu Ciebie. I tak n. p. objaśnij mi, proszę, co myśleć mamy o wielkich Twoich cierpieniach?... Opisano nam je wszystkie: — Twoje cierpienia fizyczne, cierpienia serca i ducha... są one doprawdy niesłychane i zdaje się niezmiernie przekraczać siły „małych dusz".

Teresa. *(O cierpieniu).*

Zsyłając mi te cierpienia, Bóg chciał wam właśnie pokazać, jak dalece pragnie, byśmy bezgranicznie Mu zaufali. Ślepą ufnością w Jego miłość i całkowitem oddaniem się w Jego Ręce, a bynajmniej nie o własnych siłach, jak Ci już mówiłam, zdołałam je wszystkie znosić z chwili na chwilę, bez przestanku.

Wierzyłam niezachwianie w Jego niezmierzoną miłość ku mnie, z przekonaniem, że nigdy nie ześle mi cierpienia, któregobym znieść nie zdołała. Jednem słowem, pewną Jego byłam.

Z tego powodu mogłam powiedzieć: Bóg udziela mi odwagi dostosowanej do mych cierpień. Czuję, że w chwili danej nie potrafiłabym znieść więcej, lecz nie lękam się, wiedząc, że w miarę, jak się te cierpienia wzmagać będą, Pan udzieli mi jednocześnie i większej odwagi.

O, gdy się pojęło to całkowite, ufności pełne zdanie się dziecięce w ręce swego Ojca, wtedy z całą prawdą, wraz ze św. mężem Jobem, powtórzyć można: „choćby mię zabił, ufać jeszcze Mu będę".

„Mała Duszyczka".

Ale Tereso, Ty nietylko przyjmowałaś cierpienie z miłością i ufnością, ale jeszcze zdobywałaś się na tę siłę, by się do niego uśmiechać...

Teresa.

Dając mi łaskę, żem się umiała *uśmiechać* do cierpienia, Jezus chciał wam pokazać, jak hojnie nagradza to całkowite oddanie się Jego Miłości. On się nigdy nie da prześcignąć we wspaniałomyślności. W ten sposób doszłam, że całą radość moją znajdowałam w cierpieniu, bo rozumiałam dobrze, jak wielkiej

ono jest ceny, by dowieść Panu mą miłość i zbawiać Mu dusze. Zastanawiałam się ze św. Janem od Krzyża nad tem: jak słodko jest znosić cierpienie, zesłane przez Tego, który prawdziwie jest naszem jedynem Dobrem.

Nie przeszkadzało to jednak, że nieraz przychodziły na mnie chwile smutku, ale siłą woli i za pomocą łaski, starałam się je łagodnie rozpraszać, by sprawić przyjemność Jezusowi i nie zasmucać mych sióstr. Aby cierpieć ze spokojem, — co nie zawsze znaczy z odczutą radością — wystarczy, jak mówiłam, chcieć to wszystko, czego Bóg chce. Pragnąć, odczuwać pociąg do cierpienia — to tyle znaczy, co szukać swej pociechy, gdy bowiem rzecz jakąś kochamy, przestaje być nam przykrą.

Tak, Bóg nieraz woli nas widzieć potykających się po drodze kamienistej, pogrążonych w ciemności, niż kroczących w dniu jasnym, drogą kwieciem zasłaną, bo te kwiaty łatwoby dla naszego postępu przeszkodą stać się mogły.

„Mała Duszyczka".

Ale, czy nie pragnęłaś gorąco cierpienia?

Teresa.

Prawdą jest, że pragnęłam cierpienia, że nawet z zapałem prosiłam o nie, widząc w niem skarb najcenniejszy. Ale jest to łaska osobliwa, którą Bóg udziela według swego upodobania. Cierpienie bowiem, samo przez się nie stanowi jeszcze świętości, i jak Tobie już tłumaczyłam, pociąg do niego mógłby w pewnej mierze zmniejszyć naszą zasługę.

Przy końcu mego życia nie chciałam prosić Pana o większe cierpienia. Jeśliby mi ich sam przyczynił, gotowam była znosić je chętnie i radośnie, skoro od Niego pochodzą. Zbyt jestem maleńką, by czuć się na siłach do wielkich cierpień. Gdybym o nie prosiła, stałyby się wtenczas mojemi cierpieniami i musiałabym je znosić sama, a nigdy nie umiałam nic czynić sama. Siostrom, które podziwiały moją odwagę, mówiłam: Ależ i jednej minuty jeszcze nie miałam cierpliwości. Mylicie się, ta cierpliwość, którą widzicie, nie jest *„moją"* cierpliwością.

Co do siebie, myśl, że Bóg prawdopodobnie nie będzie żądać podobnych cierpień. Jednakże, gdyby tego chciał, mogłabyś, za pomocą Jego łaski, znosić i większe jeszcze, bylebyś ślepo zdała się na Niego. Skądże to, dziwią się nieraz, że Bóg zsyła na nas

tak wielkie bóle i doświadczenia! O, bo po prostu zapomina się, że Jego najlitościwsza miłość kieruje każdem i najsłabszem tchnieniem naszego życia, a tembardziej i najsubtelniejszem cierpieniem; za mało wierzą w Jego Miłość, za mało Mu ufają!

Przekład książeczki, napisanej i wydanej przez Karmel w Lisieux, p. t. „A l'école de St. Thérèse de l'Enfant Jésus“.

CUDOWNA OPIEKA ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS NAD MISJONARZEM W CHINACH.

Sprawozdanie Misjonarza (W. O. Crocq) z Hanoï (Tonkin) 9. IV. 1930.

(Dokończenie).

Nowe groźby — Skazanie.

Rozwścieczony tem niepowodzeniem sędzia powraca na swoje miejsce i wybucha gorzkiemi wymówkami, do mnie skierowanemi, jako do szpiega, zdrajcy i cudzoziemca. Bronię się, świadcząc o swej lojalności. On zaś, choć łżyć nie przestaje, każe, by mi wyciągnięto cegłę z pod nogi i, pozostawiając mię z więzami, wpijającemi się w ciało, oświadcza mi uroczyście, że wszystkich mych zwolenników, po konfiskacie dóbr, czeka wyrok śmierci lub wygnanie z granic państwa chińskiego. Dręczony zewsząd, już nie odpowiadałem, ofiarując w milczeniu cierpienia moje Boskiemu Mistrzowi, łącząc je z Męką Jego. Była to właśnie noc z czwartku na piątek...

Trzecią a najcięższą winą, którą mi zarzucali było ukrywanie znacznej kwoty pieniężnej, oraz broni, rzekomo złożonej u mnie w depozycie przez kupców i przez ludzi bogatych z miasta. Oprawcom chodziło, bym wskazał miejsce ukrycia i wydał im te skarby (zmyślone), podniecające mocno ich pożądliwość. Daremne były moje protesty. Od godz. 11 wieczór do 1 rano nalegali, nacierali tysiącznym sposobem, by mię zmusić do wyznania. Nie chcieli uwierzyć, bym był tak ubogim. — „Wszakżeście przetrząsnęli mój dom“, mówiłem do nich, „i wszystko mi zabraliście, do ostatniego grosza. Nie posiadam żadnych innych pieniędzy, ani żadnego depozytu kupców lub bogatych ludzi, ani broni wojennej, z wyjątkiem małego karabinu, który musieliście znaleźć przy plądrowaniu Misji“.

— „Tak, zgadza się, znaleźliśmy twój karabin; jest on obecnie w naszem posiadaniu. Lecz posądzamy cię, że ukrywasz 5 strzelb, należących do kupców. Nakazujemy ci, byś je natychmiast nam wydał“.

— „Mówiłem wam, panie, że nie posiadam innej broni, jak tylko mały karabin“.

— „Chytry jesteś, kłamiesz“. — „Prawdę mówię, nigdy nie skłamałem i nie zacząłbym tego dzisiaj czynić“.

W paroksyzmie złości sędzia wstaje, uderza w stół, chodzi jak szalony tam i z powrotem, następnie wydaje rozkaz 6 żołnierzom, by nabili broń, i skazuje mię na śmierć.

10 minut dano mi do namysłu. Spokojny polecam duszę mą Bogu i czułem się szczęśliwy, że umieram w akcie doskonałej miłości, który przypieczętować miałem krwią własną. Radość, rozlana na mej twarzy — śpiewałem bowiem w sercu „Magnificat“ — grubo w błąd wprowadziła sędziego. „A więc wyznasz“, zapytał — „Nie“, odrzekłem z pogardą, jestem „w waszym ręku“, róbcie ze mną, co chcecie, nie boję się śmierci“.

Już mieli zdjąć ze mnie więzy, gdy nagle sędzia zawahał się. Wstaje i idzie ponownie pytać wielką radę Komitetu. Nowe niepowodzenie. — Widocznie mała Teresa czuwała nade mną! Jednakże odporność moja fizyczna zdawała się być doszczętnie wyczerpaną. Gardło wyschnięte dokuczało mi okrutnie, lecz już nie prosiłem o wodę.

Za powrotem na swe miejsce, sędzia nie mogąc nic wymóc na mnie, już nieodzownie, tym razem, ogłosił mój wyrok śmierci. Wyrok ten prawnie sformułowany, zatwierdzony przez Komitet, przeczytano mi głośno, oświadczając, że egzekucja oznaczona na godz. 2 z rana, a ciało moje wrzucone być ma do rzeki. Było to dnia 21 lutego, w piątek około godz. 1 w nocy.

Nawet w obliczu śmierci sędzia mój okazywał się pełnym okrucieństwa. Głosem szyderczym, zdradzającym złość iście szatańską, rzekł do żołnierzy, wskazując na mnie: „O godz. 2 punktualnie, nad brzegiem rzeki „dajcie mu awans“, nie zostawiając po nim śladu“ (rozstrzelajcie go).

— „Raz jeden umieramy“, rzekłem, wtedy do niego, „a główna, by umrzeć uczciwie — nie taką będzie twoja śmierć“. Nic mi na to nie odpowiedział i wyszedł. Zdjęli ze mnie więzy i zaprowadzili, pod zdwojoną strażą, do pokoju, w którym poprzednio zażyłem nieco spoczynku.

W oczekiwaniu śmierci.

Jeszcze godzina — i zacznie się dla mnie wieczność... *In manus tuas Domine commendo spiritum meum* (W Ręce Twoje Panie, polecam ducha mego). Radość niewypowiedziana rozpierała mi serce, w duszy panował niezamącony pokój. Wszak za chwil kilka zdobyć miałem palmę zwycięstwa... „Terrena animo vilescunt, si solum aspicimus aeterna“. Dobra tej ziemi już mię nie obchodziły. Cierpienia fizyczne minęły... Ale widać w zamiarach Boskiego Mistrza było, bym przeszedł jeszcze przez katuszę wewnętrzną: Przypomniały mi się grzechy życia przeszłego... osamotnienie przygniatało.... wspomniałem na moich chrześcijan w rozsypce, na sprofanowanie mego kościoła, a szczególnie na święte Postacie Sakramentalne, których spożyć nie zdołałem.... to wszystko bolesnym oddźwiękiem krwawiło mi duszę — lecz trwało tylko chwil kilka. Jako zadośćuczynienie za swe grzechy odnowiłem ofiarę z swego życia i krwi swojej. Co do reszty, sumienie nie świadczyło, żem nie zawinił, i niebawem pokój znów powrócił do serca mego.

Lecz czyżby mię mała św. Teresa opuścić miała? O nie — przenigdy! Bez mej wiedzy skrzętnie pracowała nad mem wyzwoleniem. A w jakiż sposób, zapytamy? Opiekunka moja użyła środka ludzkiego, mianowicie pośrednictwa pewnego znajomego mi oficera. Oficer ten należący także do armji czerwonej, pan Koan, pochodził z rodziny, której kiedyś danem mi było wyświadczyć znaczną przysługę. Koan wracał właśnie tej nocy z podróży. Dowiedziawszy się przypadkiem o mojem skazaniu, pośpieszył

wraz z kilkoma oficerami, swoimi przyjaciółmi, do Komitetu Sowietów i stanowczo wystąpił przeciw wyrokowi. „Ksiądz, którego stracić chcecie“ mówił do nich, „jest uczciwym człowiekiem, nie zgadzam się na jego rozstrzelanie i biorę go pod swoją protekcję“. W Komitecie powstał zgiełk i zamięszanie. Koan skorzystał z tego, by zatelefonować do prezydenta Komitetu egzekucyjnego, P. Wang'y, rezydującego w Longtchéon. Mała św. Teresa wygrała sprawę — byłem ocalony. Lecz wtedy jeszcze o niczem nie wiedząc, zgodzony z wolą Bożą, oczekiwałem krytycznej chwili wykonania wyroku.

Oto i druga godzina. Trzeba być na wszystko gotowym... Kaci moi zbliżają się do mnie i wyprowadzają w kierunku rzeki. Oficer, z lampką elektryczną, otwiera pochód. W mgnieniu oka całe me życie przeszłe staje w pamięci: „Przepuść Panie wszystkie przewinienia... Tobie Jezu me życie, Tobie krew moja. Święta Marjo, Matko Boża, módl się za mną teraz i w godzinę mej śmierci. Św. Józefie, bądź przy mnie. Mała św. Tereso wspomóż mię“. Z oczami w niebo wzniesionemi, szedłem swobodnie na miejsce ofiary, otoczony żołnierzami, broń w ręku trzymającymi. „Jeszcze chwil kilka“ myślałem sobie „a zdobędę palmę męczeńską“.

Ocalenie.

Raptem oficer odwraca się, i zbliżając się do mnie, mówi: „Nie bój się, Ojcze, jesteś ocalony, wyzwoliłem cię z ich rąk, odstawię cię teraz do Longtchéon“. Podziękowałem mu, nie dowierzając i nie rozumiejąc, co się dzieje — już jakby nie byłem na ziemi. W istocie oficer, zamiast iść ku rzece, zmienił kierunek drogi i powierzył mię opiece żołnierzy, udających się do Longtchéon.

Od tej chwili prześladowanie moje ustało, choć jeszcze czas jakiś pozostawałem pod ich tajemną strażą. Wreszcie 19 marca, w uroczystość św. Józefa, o godz. 9 z rana przekroczyłem szczęśliwie granicę i padając na kolana zaśpiewałem dziękczynne *Magnificat*, za tak cudowne wyzwolenie. Mała św. Teresa obroniła mię, tak od tortury, jak od kul, mających przeciąć nić mego życia. Św. Józef, mój Opiekun otwierał mi drogę do gościnnej ziemi Tonkin'u...

Annales de St. Thérèse de Lisieux — 1930. *O. Crocq.*

„WIĘZIEŃ“ TERESY.

Z przemówienia słynnego konwertyty anglikańskiego

X. Vernon Johnson.

„To, co w gruncie rzeczy spowodowało moje nawrócenie, było przekonanie o charakterze na wskróś nadprzyrodzonym pism małej Teresy, będącym namacalnym niemal znamieniem jej życia.

Oto jak rzecz się miała. Roku 1924, gdy dawałem rekolekcje w klasztorze anglikańskim (jeszcze jako pastor), Matka Przełożona skłoniła mię do przeczytania autobiografji Bł. Teresy z Lisieux, czyli „Dziejów Duszy“ w tłumaczeniu angielskiem. Zaledwie rozpocząłem to czytanie, gdy nie mogłem się odeń oderwać i pochłaniałem książkę przez pięć godzin z rzędu.

Byłem głęboko wzruszony. Odkryłem prawdę, dotychczas mi nie znaną, a mianowicie, jak wielką wartość mieć może dla wieczności cierpienie ludzkie i jak wysoko wzbija się dusza, cierpiąca z miłości...

O Kościele Rzymskim bynajmniej jeszcze nie myślałem, ani nawet wtedy, gdy po roku udałem się do Lisieux. Przybyłem tam, jakby przypadkowo, w sam dzień kanonizacji św. Teresy, 17 maja 1925 r. Znajdowałem się na miejscu, w którem ona żyła — a przyznam, że z niejednego powodu doznałem rozczarowania. Jednakże, tegoż samego dnia Święta moja, poznana z książki, ponownie objawiła się mej duszy. Byłem pod urokiem świętości całkiem nadprzyrodzonej, zdobytej kosztem prawdziwych wysiłków i stałego, wytrwałego dążenia.

W dniu Wniebowzięcia byłem znowu w Lisieux. Zwiedziłem dom rodzinny Teresy i zatrzymałem się dłuższą chwilę, w towarzystwie księdza Belgijczyka (Ks. Rijcken, proboszcz z Bourg — Léopold) w ogrodzie (państwa Martin) zwanym “les Buissonnets“. Widać, jak dobrze nam było, bo zapomniano o nas, i oto ujrzeliśmy się z a m k n i ę c i!... Wyjście zagrodzone! *„Jesteśmy więźniami małej Teresy“* zawołał Proboszcz belgijski. Na te słowa jednak bynajmniej wtedy uwagi nie zwróciłem, a jeszcze mniej na sam fakt naszego niespodziewanego uwięzienia. Potem, po latach, zrozumiałem, że stałem się rzeczywiście więźniem „małej Świętej“.

Cały dalszy przebieg mego nawrócenia był naprawdę tak

cudowny. Nie władałem językiem francuskim; nie miałem w Lisieux ni przyjaciół ni znajomych; byłem cudzoziemcem i protestantem, — a jednak, zaledwie się przedstawiłem (w Karmelu), Siostra Teresy przyjęła mię i rozmawiała ze mną, mimo nawału zajęć z okazji uroczystości kanonizacyjnych. Przekonany jestem, że święta z Lisieux stawiała na mej drodze swoich przyjaciół, którzy zwrócili mą uwagę na pierwiastek nadprzyrodzony w Kościele Rzymskim.

Od tej chwili zacząłem sobie zdawać sprawę z różnicy, zachodzącej między moją wiarą a wiarą św. Teresy. Proces ten wewnętrzny dojrzewał zwolna. Szukałem; zgłębiałem kwestję władzy kościelnej, kwestję jego jedności, papiestwa. Wątpiłem już o kościele anglikańskim, lecz wahałem się jeszcze, by przejść do Kościoła Rzymskiego z powodu jego charakteru międzynarodowego. Podzielałem bowiem obawę mych współziomków protestanckich, sądząc, że Rzym więzi dusze systemem arbitralnym. Rozczytując się w żywocie św. Teresy, stwierdziłem, jak nieuzasadnionem jest to przekonanie. Od Niej nauczyłem się, jaką rozmaitością dróg dusza, pod wpływem łaski, zdolną jest osiągnąć szczyty rozkwitu duchowego.

Wierzę niezachwianie, że to tej małej Świętej Karmelitance zawdzięczam łaskę mego nawrócenia, zrealizowaną po latach pełnych powątpiewań i walki wewnętrznej".

Sprawozdanie dziennika katolickiego z Amsterdamu „De Tijd".

ROCZNICE ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Dwie daty w miesiącu *kwietniu* zjednoczą w modlitwie dziękczynnej czcicieli małej naszej ukochanej Świętej:

Najpierw dzień 9-go kwietnia przypomina nam wstąpienie do Karmelu w Lisieux 15-to letniej Teresy. Cenne ziarneczko ukryło się w murach klasztornych, by obumarłszy, przynieść plon obfity, którego wzrost cudowny podziwiamy dzisiaj ,a którego pierwszy rozgłos objawił się światu w innym dniu tegoż miesiąca. 29-go kwietnia 1923 r., uroczystością Beatyfikacji Błogosławionej Teresy, Dziewicy.

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Nowenna wysłuchana.

Siostra moja przeziębiła się i dostała bardzo złośliwej grypy, która przy chorobie serca staje się bardzo niebezpieczną. Lekarz był tylko jeden raz z powodu, że siostra mieszka daleko od miasta i stacji kolejowej — a było to w lutym 1929 r. kiedy straszne mrozy i zawieje śnieżne utrudniały komunikację — powiedział, że nic poradzić nie może, ani żadnych lekarstw zapisać, bo obawia się komplikacji i pozostawił siostrę, bez żadnej pomocy. Lekarstwa, które jej zostawił, nie radził brać, chyba w ostateczności, gdyby nie mogła już przetrzymać duszności i ataków serca. — Chora była tak osłabioną przez gorączkę, która dochodziła do 40°, że ani oczu otworzyć — i głową poruszać nie mogła. — Widząc, że pomoc ludzka zawodzi, udałam się z całą ufnością o pomoc do św. Teresy od Dziec. Jezus. Dałam na nowennę i sama ją odmawiałam; posłałam mojej rodzinie obrazek Świętej i mój szwagier z dziećmi codziennie się modlił do św. Teresy o zdrowie dla chorej. Po kilku dniach otrzymałam wiadomość, że siostrze lepiej. Wkrótce potem Bóg obdarzył ją dzieciątkiem, które zdrowo i dobrze się chowa. Niniejszem tedy składam gorące podziękowanie Matce Najśw. i św. Teresie za uzdrowienie siostry i proszę o błogosławieństwo i opiekę nad dziećmi.

Lwów 1929 r. *Marja Schierowa.*

*

Czuła opieka.

Chciałabym ciągle mówić o dobroci św. Teresy, aby wszystkich przekonać, jak prawdziwą opieką otacza Mała Święta dusze, które z całą miłością i zaufaniem pomocy Jej wzywają. Jadąc z Warszawy, wstąpiłam do Lublina w intencji pomodlenia się w kościele po Dominikańskim, gdzie znajduje się znaczna część relikwji Krzyża św. Po spełnieniu zwykłych ćwiczeń zakonnych udałam się do wspomnianego wyżej kościoła, idąc wolnym krokiem z powodu zupełnego wyczerpania fizycznego. Niestety spotkał mnie zawód, kościół był już zamknięty. Ze smutkiem powracałam do domu, trzeba było iść kwadrans, aby się do niego dostać, (tramwaje nie kursują w Lublinie), a ja czułam, że już i pięć minut dłużej iść nie mogę, tak mnie siły opuściły. Wtem zmartwieniu zaczęłam gorąco się modlić do św. Teresy o pomoc i prosząc, aby mi dała sposobność spocząć gdzieś na chwilę. Wtem po modlitwie podchodzi do mnie obca Pani i bardzo serdecznie prosi, abym zrobiła jej tę wielką przyjemność, i wstąpiła do obok stojącej kamienicy, której jest właścicielką, i u niej z godzinkę dobrze odpoczęła. Dała mi się napić gorącego mleka, a potem żegnając się ze mną, postarała się i zapłaciła dla mnie dorożkę. Ponieważ nie objawiłam tej nieznanej pani mojej chwilowej potrzeby, przeto nadzwyczaj byłam rozczulona dobrocią św. Teresy i żywo odczułam Świętych Obcowanie. Składam mojej Świętej Opiekunce najgorętsze podziękowanie za tę łaskę.

Lwów 1930. *Siostra Zofja.*

*

Mąż mój zachorował na grypę, a w krótce zaś wywiązało się silne zapalenie płuc. Wzywani lekarze nie robili już żadnej nadziei, ze względu na starszy wiek i osłabione serce. Wtem strasznem zmartwieniu zaczęłam odmawiać nowennę do św. Teresy od Dziec. Jezus. postanawiając, że za cudowne uzdrowienie podziękuję publicznie w „Głosie Karmelu“. Po gorących błaganiach, mąż mój przychodzi do zdrowia.

Wywiązując się z obietnicy, składam najgorętsze dzięki świętej Teresie, prosząc o dalszą opiekę nad rekonwalescentem.

Michałów 1931. *Anna Słopczyńska.*

Według przyrzeczenia, dziękuję św. Teresie od Dziec. Jezus za szybki powrót do zdrowia mej siostrzenicy Helci. Gdy dziecko trzy dni było nieprzytomne, ponieważ grypa rzuciła się mu na mózg, pocierałam jej główkę relikwijką św. Teresy i przyrzekłam podziękować w „Głosie Karmelu“. Co też czynię pełna wdzięczności dla „małej Świętej“.

Wiktorja Jaroszówna.

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS.

M. Pińska, N. Bytom: za wyzdrowienie ciężko chorej córki z beznadziejnego stanu. — *Arendarczykowie Orzesze Śl.:* za cudowne uzdrowienie dziecka. — *S. M. ze Lwowa:* za wielką łaskę, z prośbą o dalszą opiekę. — *Zofja Mieczkowska, Wilno:* za zdrowie i posadę, z prośbą o dalszą nad sobą opiekę. — *M. Ch. z Biskupic:* za uproszoną łaskę nawrócenia na łożu śmiertelnem zatwardziałemu grzesznikowi. — *Franciszka Komraus, Wioski:* za odebrane łaski, za które również serdeczne dzięki składa Matce Boskiej Czerneńskiej. — *Marja Malisiewicz, Kraków:* za szczęśliwą operację przyjaciółki, za co dziękuje także Matce Boskiej N. Pom. — *Helena Zdybicka, Kraśnik:* za zdrowie uproszone dla dziecka i ocalenie od grożącego niebezpieczeństwa. — *P. Stollorz, Dziećkowice:* za otrzymane łaski od Najsl Serca Jezusowego za przyczyną „małej“ św. Teresy. — *L. Grodecka, Lwów:* za wysłuchanie prośby w intencji swej siostry. — *A. G. Skała k. Ojcowa:* za wyratowanie z krytycznego położenia majątkowego w r. 1928 i za dalszą nadzwyczajną pomoc. — *H. K Wadowice:* za szczęśliwe zakończenie sprawy sądowej, uwolnienie od kary i uznanie niewinności swego brata, za co dzięki niech będą również N. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw. Ostrobramskiej i św. Józefowi. — *Ada Świrska, Lwów:* za uleczenie długotrwałej niebezpiecznej choroby wewnętrznej, za co dziękuje gorąco również i Najsł. Sercu Jezusowemu. — *T. Małek, Mysłowice:* za otrzymane zdrowie, za co dzięki również N. Sercu P. Jezusa, Matce Najśw. i św. Józefowi. — *Ida Domaszewska, Lwów:* za opiekę i pomoc w ciężkiej chorobie, za co dzięki także składa N. Sercu Jezusowemu i Niepokalanie Poczętej. — *Kazimierz Chmiel, Chmielnik:* za łaskę wyzdrowienia. — *NN. z Krakowa:* za otrzymane łaski. — *XX. z Krakowa:* za pomyślny wynik w procesie i za wyzdrowienie córki.

Modlitwom do św. Teresy od Dziec. Jezus poleca się:

J. Ch. w Bukaczowcach: o łaski zdrowia, opiekę nad chorym mężem i błogosławieństwo nad całą rodziną.

Podziękowania: W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu).

Eugenjusz Jelonek, Kraków: za uleczenie od zapowiadającej się choroby płucnej, po krótkiem westchnieniu o Jego pośrednictwo. — *Marja Gentkowska, Gniezno:* za łaske zdrowia.

W M Teresie (Marchockiej).

Agnieszka Pawełkówna, Kępno: za uleczenie rany na nodze, po odmówieniu modlitwy i ucałowaniu cząsteczki ocieranej o Jej nieskazitelne ciało.

W. M. Xawerze.

Katarzyna Szeptycka, Łabunie: za ocalenie z groźnego wypadku samochodowego. — *Aniela H., Kraków:* za otrzymane łaski.

*

Księżna Karolina de Bourbon Andrzejowa Zamoyska zachorowała na grypę i silne zapalenie płuc. Lekarz osądził stan chorej za bardzo groźny. Zaczęliśmy nowennę do drogiej Matki Xawery, prosząc Ją, o wstawiennictwo do Pana Jezusa i Najświętszej Panny. Niedługo czekaliśmy na pomoc. W czasie nowenny stan zdrowia się poprawił, i chora wkrótce wróciła do zupełnego zdrowia, za co dziękujemy Najdroższej Matce Marji Xawerze i prosimy Ją o dalszą opiekę. *Rodzina.*

Misje Karmelitańskie

WIELKI TYDZIEŃ — NA MALABARZE.

Z Naszych Misyj Quilonu.

Ceremonje liturgiczne Wielkiego Tygodnia wywierają głębokie wrażenie i wpływ zbawienny na naszych drogich chrześcijan, którzy z żywą wiarą gorliwy biorą udział w nabożeństwie kościelnem.

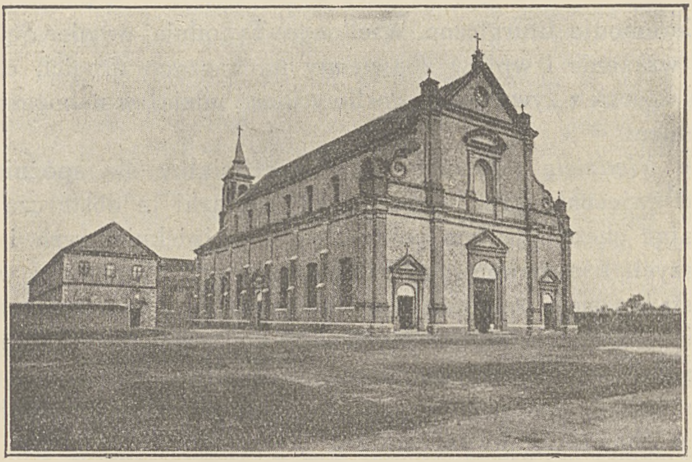
W *Niedzielę Palmową* żaden niechciałby się spóźnić na obrzęd święcenia i rozdawania palm. Gałązki te dostarcza lud, składając chętnie w tym celu ofiarę z najpiękniejszych i najświeższych liści palmowych lub kokosowych. Wspaniały widok przedstawia się z rozpoczęciem tej ceremonji. Ożywienie ogólne ogarnia wszystkich tak dorosłych jak i maluczkich — tych ostatnich osobliwie! Wszyscy cisną się do kapłana, każdy po swoją palmę; tak, że mimowoli nasuwa się na myśl obraz triumfalnego wjazdu Zbawiciela do Jerozolimy.

Wielki Czwartek, dzień święty, dzień Komunji wielkanocnej. Nic bardziej wzruszającego, jak te adoracje wspólne całej parafji przed Najświętszym Sakramentem, procesjonalnie odprowadzonym do ciemnicy, w której tonie wśród zieleni i światła. Bez względu na to, czy czytać umieją, czy nie, chrześcijanie nasi na głos się modlą, składając Jezusowi swe hołdy miłości i uwielbienia, ufności i wynagrodzenia, podczas gdy kłęby kadzidła wznoszą się dookoła ołtarza i napełniają wonią swą kościół cały, dzięki usiłowaniom małych ministrantów, zmieniających się kolejno przy tej św. czynności.

Ceremonja umywania nóg na chwilę przerywa modlitwę wspólną. Katechista przyprowadza dwanaścioro dzieci, wybranych z pośród najuboższych, uszczęśliwionych z przywileju, który stać się ma ich udziałem. Po ukończonym obrządku każde z nich otrzymuje mały bocheneczek chleba i kawałek materji na

odzienie; wielce cenione te dary napełniają radością i dumą rodziny małych uprzywilejowanych.

Z wieczora śpiew, zwany „Donkkepate", czyli „pieśń żalu", pociąga zastępy ludności do kościółka. Te „lamentacje" są utworem jednego misjonarza, Karmelity hiszpańskiego, trwają w całości od 3 do 4 godzin. Jest to opis całej Męki Pańskiej, przeplatany wspaniałem rozważaniem, w zastosowaniu wykonanem przez kilkunastu mężczyzn, siedzących kołem. Zapewniam Was, że wartoby było to słyszeć — pojęłoby się głębokie wrażenie, które śpiew ten na prostych a prawych duszach naszych chrześcijan



Trivandrum — Carmel Hill, kościół i klasztor, gdzie znajduje się nasz nowozałożony nowicjat dla krajowców.

wywiera. Po ukończeniu onych „lamentacyj", lud pragnie jeszcze usłyszeć Słowo Boże i dopomina się o kazanie, poczem następują znowu wspólne modlitwy...

Wielki Piątek jest dniem świętym „par excellence", jest zarazem i dniem pokuty. Chrześcijanie nasi obchodzą go jak niedzielę, ściśle poszcząc przytem. Spotkałem takich, którzy dnia tego od rana do Mszy dnia następnego t. j. Wielkiej Soboty, od wszelkiego pokarmu się wstrzymują, odmawiając sobie nawet używania ich ulubionej „vettema" (rodzaj tytoniu, który im bardzo smakuje). Byłem naprawdę uderzony tem odkryciem.

Adoracja krzyża tak wielkie wrażenie wywiera na naszych

Indjan, że nawet i poganie przychodzą przyjrzeć się tej ceremonji. Kapłan, leżący krzyżem na ziemi, krucyfiks stopniowo odsłaniany i ułożony na poduszce, następnie ucałowanie Ran Zbawiciela przez kapłana i lud wierny, nie wyłączając dziatek, to wszystko z wielkiem nabożeństwem i skupieniem wykonane, głęboko przejmuje serca obcych. Po południu znowu kościół zapełnia się po brzegi, odprawiamy wspólnie uroczystą drogę krzyżową, poczem, przy tłumnym udziale ludu odbywa się procesja tak zwana „złożenia Chrystusa do Grobu".

Z *Wielką Sobotą* życie powraca. Wczesnym rankiem wszyscy się schodzą na poświęcenie ognia, od którego, zaświeciwszy



Jedna... ze świątyń w Misjach Quilon'u.

sobie jakibądź kaganiec, każdy biegnie zapalić sobie nim coprędzej domowe ognisko. Gdy kapłan kończy czytanie proroctw, wierni już są wszyscy z powrotem w kościele, zaopatrzeni tym razem w garnuszki i inne naczynia — gdyż wiedzą. że rozpocznie się teraz święcenie wody. Najpierw sami upiją jej nieco, następnie skrapiają nią swe dziatki (o ile ich nie zanurzają we wodzie, co wywołuje osobliwy koncert polifoniczny, poprzedzający śpiew uroczystego Gloria...). Większy zapas wody święconej zabiera każdy do domu. Po skończonej Mszy św., podczas której wolno im jest, rozbrzmiewającym śpiewem „Alleluja", dać wyraz tryskającej żywo z pełni serca pobożności i radości, powracają do domów, by w kółku rodzinnem obchodzić wspólnie „paschę".

Wieczorem zgromadzają się znowu w kościele. Noc całą muzyka nie przestaje, przeplatana powtarzanemi wybuchami

ogni bengalskich i radosnemi a pobożnemi pieśniami. Wszystko to trwa do 4-ej rano. Wtedy zaczyna się Msza św. z Komunją generalną i procesją. Niepodobna opisać zapału naszych poczciwych Hindusów, rzec można, że na wskróś są przejęci, uniesieni radością i wielkością tego święta, będącego uwieńczeniem życia Chrystusowego i triumfem Wiary św.

Z listów Misjonarza (Karm. Bosego).

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

III. Zakon Karmelitański na Jasnej Górze.

Dzielimy się z całą rodziną Karmelitańską radosną wieścią o założeniu i pierwszej organizacji III. Zakonu Karmelitańskiego św. Teresy w Częstochowie Za łaskawą zgodą Najprzew. O. Generała OO. Paulinów, jeden z Ojców Jasnogórskich, W. O. Szczepan, otrzymał nominację na dyrektora III. Naszego Zakonu, którym się gorliwie zajmuje. Dnia 5 stycznia odbyło się pierwsze przyjęcie 5 aspirantek do naszej Kongregacji, a dnia 1 lutego były przyjęte dalsze dwie aspirantki z Katowic. W kaplicy Serca Jezusowego, którą łaskawie Ojcowie zaofiarowali do tego rodzaju ceremonji i obchodów III. Zak. Karmel., tak pierwsze jak i drugie przyjęcie odbyło się nader uroczyście, z bardzo wzniosłą nauką Przew. O. Dyrektora, zachęcającą wszystkie współ siostry do życia prawdziwie wewnętrznego, Karmelitańskiego. — Opiece Najśw. Marji Panny z Góry Karmelu i św. Teresy od Dziec. Jezus, powierzona jest nasza nowa Karmelitańska rodzina na Jasnej Górze.

Tercj.

Rekolekcje dla III. Zakonu Karmel. w Krakowie.

W kościele naszym krakowskim (przy ul. Rakowickiej) w dniach od 2-8 marca odbywały się roczne rekolekcje dla członków III. Zakonu Karmelitańskiego. Nauki do licznie zgromadzonych w kaplicy M. B. Ostrobramskiej głosił sam N. O. Prowincjał, O. Tomasz od N. Serca Marji, Dyrektor miejscowego III. Zakonu. Przyczynią się one bezwątpienia do ożywienia życia wewnętrznego a zarazem i ducha apostolstwa, właściwego Karmelowi. Czcigodnemu Rekolektantowi składają najżywsze podziękowanie

Tercjarze i Tercjarki.

*

DROBNE WIADOMOŚCI Z KARMELU.

Nowe fundacje. J. E. Arcybiskup Cortesi, Nuncjusz Apostolski w Argentynie, poświęcił niedawno kamień węgielny pod nowy terezjański klasztor w stołecznem mieście kraju, Buenos-Aires.

Ojcowie nasi z Prowincji Nawary, w Hiszpanji, otrzymali tak zwane „Beneplacitum Apostolicum“ czyli upoważnienie do budowy nowego klasztoru w San-Fernando w republice Chile.

Prowincja zaś Starej Kastylji buduje nowy dom zakonny w La-Paz, stolicy Boliwji.

Karmel na Misjach. Kilka Sióstr Karmelitanek opuściło konwent swój w Madrycie, by się udać na wyspę Borneo i tam założyć nowe zgromadzenie zakonne.

I Ziemia Święta będzie liczyła o jeden Karmel więcej, gdyż w miasteczku spotkania Chrystusa po swojem Zmartwychwstaniu z dwoma uczniami t. j. w Emaus, stanie wkrótce nowy klasztor .

Sprawy beatyfikacyjne. Dnia 9 grudnia ub. r. Św. Kongregacja Obrządków przystąpiła do przejrzenia sprawy kanonizacyjnej Błog. Teresy Małgorzaty od Serca Jezusowego. Jest wielka nadzieja, iż sprawa weźmie pomyślny obrót i przyjdzie wkrótce do kanonizacji nowej Błogosławionej.

Niedawno jeden z lekarzy potwierdził cud zdziałany za pośrednictwem Generała Sonis'a, Tercjarza Zak. Karm. Lekarz widząc zbliżający się zgon małego chłopca i że już nic pomóc nie może, polecił rodzicom modlić się do Sługi Bożego, mówiąc, iż jego córeczka rok temu przez niego cudownie została uzdrowiona. Babka dziecięcia napisała do Matki Przeoryszy, a córki Generała, o groźnem niebezpieczeństwie; ta posłała stroskanym rodzicom szkaplerz swego Ojca, a sama gorąco się modliła. Po przyłożeniu go do chorego, dziecię nabrało życia i poczęło się bawić i uśmiechać wesoło. Gdy lekarz powrócił i zobaczył je wykrzyknął: Cud! Cud! Ufamy, iż to przyśpieszy beatyfikację, która już jest w toku.

„Etudes Carmélitaines mystiques missionnaires“. Niedawno powstało we Francji to pismo perjodyczne bardzo doniosłego znaczenia nietylko dla Karmelitów, lecz wogóle dla wszystkich, którzy interesują się życiem wewnętrznem i pragną swego uświęcenia. Ma ono za zadanie ożywić w duszach ducha modlitwy i apostolstwa, który to duch napełniał Reformatorkę Karmelu św. Teresę i córkę jej, św. Teresę z Lisieux, która jest Patronką Misjonarzy. Oprócz Ojców Naszego Zakonu pisemko ma licznych współpracowników z pośród znanych uczonych teologów i autorów świeckich, jak: Dom Chevalier Z. S. B., W. O. Garrigou-Lagrange Z. K., W. O. Juljusz Lebreton T. J., Ks. KanonikHoornaert, Ks. Petiot, JakóbMaritain, Paweł Claudel i wielu innych. Jest wydawane przez naszych Ojców z Francji i wychodzi dwa razy do roku, t. j. w kwietniu i październiku. Cena prenumeraty 35 fr., egzemplarz 15 fr. (Adres do Administracji: 76 bis, Rue des Saints-Pères, Paris VII-e).

PAMIĘCI WETERANA Z ROKU 1863 — TERCJARZA W KARMELU.

Szczupłe szeregi uczestników tragicznego powstania styczniowego z r. 1863 coraz bardziej topnieją. W początkach lutego b. r. zabrała śmierć w Krakowie jednego z tych „walecznych Polski synów“ — Jana Nowosielskiego. Zmarły weteran był tercjarzem w III. Zakonie Karmelitańskim, stąd krótkie o nim wspomnienie na łamach naszego pisma.

Ś. p. Jan Chryzostom Nowosielski pochodził z Podlasia, ziemi przesiąkniętej męczeńską krwią Unitów. Jako dwudziesto kilkoletni o temperamencie żywym, o sercu pałającem gorącą miłością ku nieszczęśliwej wówczas matce ojczyźnie, z chwilą wybuchu powstania w r. 1863 zaciąga się w jego szeregi i walczy mężnie niemal aż do ostatka. Cudem zachowany przy życiu z mnóstwa potyczek i bitew w okolicach przeważnie Siedlec i Janowa, uchroniony od więzień moskiewskich, osiada po po-

wstaniu w zapadłych stronach koło Włodawy, aby uniknąć śledztwa i prześladowań ze strony rządu, i gospodarzy na łonie licznej swej rodziny w majątkach Wygoda i Zapole. Gdzie może, okazuje ofiarną pomoc i pociesza uciśnionych Unitów, narażając się nieraz przez to na wielkie niebezpieczeństwo.

Dzieciom swym dał wychowanie prawdziwie chrześcijańskie, wzorowe, a wychowywał w cnocie nietylko słowem, ale i najlepszym swoim przykładem. Nie dziw, że doczekał tego wielkiego szczęścia, iż jedna z jego córek w r. 1904 oddała się Bogu na wyłączną ofiarę w krakowskim Karmelu na Wesołej. Sam ze swoją ukochaną małżonką Ludomirą z Lipińskich postanowił pójść w jej ślady i zbliżyć się więcej do Rodziny



Ś. p. Jan Nowosielski, powstaniec z r. 1863, na łożu śmierci — w habicie karmelitańskim.

Karmelitańskiej. Dnia 16 maja 1909 r. wstępują oboje w Krakowie do III naszego Zakonu, jako Br. Jan od Krzyża i S. Teresa od Jezusa. Mimowoli przypomina się tutaj wzniosła postać bohaterskiego generała francuskiego Sonis'a, również ojca Karmelitanki i świątobliwego Tercjarza w Karmelu francuskim, który mundur generalski ozdobił sukienką Najśw. Marji Panny z Góry Karmelu.

A że nasz Tercjarz był dobrym Jej rycerzem w dalszym ciągu życia, świadczy między innemi i to śmiałe jego wystąpienie przeciw ohydnej sekcie Marjawitów, która chciała ulokować się w Siedlcach, do czego nie przyszło dzięki jego stanowczej żołnierskiej postawie. Świadczy jeszcze więcej ta jego rezygnacja i ciche poddanie się woli Bożej wśród ciężkich krzyżów i przeciwności w ciągu ostatnich dziesiątków lat. Przymusowy pobyt na Litwie w czasie wielkiej wojny światowej niemal w pośrodku pozycyj bojowych, strata ukochanej towarzyszki życia, tułaczka w kraju,

śmierć syna, oto parę szczegółów tych doświadczeń, jakiemi Bóg coraz doskonalej oczyszczał jego szlachetną duszę.

Ostatnie lata spędza w Krakowie w zakładzie im. Helclów, niemal na ustawicznej modlitwie, codziennie krzepiąc swe starcze siły „chlebem żywota". Z końcem stycznia b. r. powaliła go ciężka choroba na łoże boleści. Po budującem przyjęciu św. Sakramentów, dnia 8 lutego oddał Panu swego bohaterskiego ducha, jako żołnierz Chrystusowy, jako waleczny żołnierz ukochanej Ojczyzny, której zmartwychwstania doczekał. Po śmierci na mundur powstańca włożono wedle jego życzenia habit Karmelitański i pochowano we wspólnej mogile powstańców z r. 1863 — jako żołnierza i weterana Karmelu.

J.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Nowy biskup w Polsce. Dnia 8-go lutego 1931 r. odbyła się w Rzymie konsekracja O. Mikołaja Czarneckiego, zakonnika ze zgromadzenia OO. Redemptorystów obrządku grecko-katolickiego — na biskupa obrządku słowiańskiego.

Odnowienie zakonu Paulinów. Ojciec św. wydał świeżo dekret, którym pragnie się przyczynić do odnowienia żywotności tego zakonu. Nazwany od imienia św. Pawła, pierwszego pustelnika, pierwszy klasztor powstał na Węgrzech w r. 1225. Obecnie istnieją trzy klasztory tego zakonu — wszystkie w Polsce. Najsłynniejszy na Jasnej Górze.

Polska pielgrzymka robotnicza do Rzymu. W 40-tą rocznicę ogłoszenia encykliki pap. Leona XIII. p. t. „Rerum novarum" odbędzie się w dniach 8—20 maja 1931 r. jedyna, reprezentacyjna „Polska pielgrzymka robotnicza do Rzymu", pod protektoratem J. E. Ks. Kardynała, Prymasa Hlonda i J. E. Ks. Kardynała Kakowskiego.

Rozwój katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych. Katolicyzm poczynił tutaj wielkie postępy, co z uznaniem podnosi kardynał Hayes z New-Yorku. Wznoszenie nowych kościołów, postępy uczynione na polu szkolnictwa, zakładanie szkół parafjalnych, to wszystko świadczy o głębokiem przywiązaniu ludności do religji katolickiej; tembardziej, że Kościół katolicki w Ameryce opiera się wyłącznie na ofiarach parafjan.

Akcja katolicka w Meksyku. Założona 1930 r. na życzenie Ojca św. — istnieje już w 32 diecezjach, na ogólną liczbę 39-ciu. Kierownikiem Akcji jest zgodnie z wolą Papieża, arcybiskup Diaz. Sekcje kobiet liczą 800 grup parafjalnych, oraz 600 kół apologetycznych i innych; liczba podobnych kół młodzieży męskiej wynosi 400. Potrzeba tej Akcji wynika z faktu, iż na 15 miljonów mieszkańców, pracuje tylko 3.000 księży.

Były socjalista — kapłanem katolickim. We Fryburgu (Szwajcarja) miejscowy biskup Msgr. Besson udzielił święceń kapłańskich O. Gétaz z zakonu OO. Dominikanów. O. Gétaz, urodzony w protestantyźmie, przed swojem nawróceniem był prezesem młodzieży socjalistycznej w Lozannie.

Jubileusz św. Elżbiety. Niemcy katolickie już od listopada 1930 r. obchodzą 700-lecie św. Elżbiety. Uroczystości trwać będą cały rok.

Misjonarze — męczennicy w Chinach. Liczba męczenników wśród misjonarzy od r. 1924 doszła do 30 (8 Belgijczyków, 7 Włochów, 5 Chińczyków, 3 Amerykanów, 3 Francuzów, 2 Niemców, 1 Hiszpan, 1 Irlandczyk).

Patron pielęgniarzy chorych. Na mocy dekretu Stolicy Apost., św. Kamil z Lellis uznany został za patrona pielęgniarzy i pielęgniarek chorych.

„Gwiazda morza“ nad kanałem Sueskim. Wikarjusz Apost. Kanału Sueskiego zadecydował wzniesienie nad kanałem kościoła N. Marji Panny. Na szczycie wieży kościelnej ma być umieszczona figura Najśw. Dziewicy z kulą ziemską w ręku.

Nawrócenie się wybitnego dziennikarza hinduskiego. Dnia 17 listopada ub. r. został przyjęty do Kościoła katol. były wydawca jednego dziennika oraz pisma Ghandiego „Młode Indje“. Aktu przyjęcia dokonał arcybiskup Ivanios (o którego nawróceniu była obszerniejsza wzmianka w marcowym zeszycie „Głosu Karmelu“). Ruchem, który panuje między sekciarzami hinduskimi, a którzy tłumnie się nawracają na łono Kościoła katolickiego, kieruje gorliwie wspomniany konwertyta arcybiskup Ivanios.

Proces beatyfikacyjny lekarza włoskiego. W Neapolu rozpoczęto wstępne kroki do procesu beatyfikacyjnego zmarłego przed trzema laty w opinji świętości profesora uniwersytetu, chirurga Józefa Moscati'ego. Kardynał Ascalesi zbadał stan jego zwłok w obecności 400 lekarzy.

PRZYPOMNIENIE.

Czytelnikom, którzy nie nadesłali jeszcze prenumeraty „Głosu Karmelu“ za rok 1931, przypominamy usilnie wypełnienie tego obowiązku w ciągu najbliższych miesięcy. — Również wielu jest jeszcze takich, co, mimo wielokrotnych wezwań, zalegają z przesłaniem należytości za ubiegłe lata 1930, 1929 a nawet jeszcze 1928. Zaległości te dochodzą w przybliżeniu do dwudziestu tysięcy złotych i utrudniają bardzo wydawanie i rozwój pisemka. Prosimy zatem jeszcze raz jak najusilniej o rychłe ich wyrównanie.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Hiszpanja, *O. Alojzy od Najsł. Serca Marji,* † 4/2. 1931, lat 76, prof. 59.
Włochy, *O. Anioł od Jezusa.* † 15/2. 1931. lat, 71. prof. 50.
Rzym, *W. O. Rodryk od św. Franciszka z Pauli, Postulator Gen. Zak. N.,* † 27/2. 1931, lat 80, prof. 64.
Belgja: *O. Henryk od Aniołów,* † 5/3. 1931, lat 58, prof. 35.

2. Zakonu: Grac, *S. Gabrjela od Wniebowz. N. M. P.,* Wiedeń. *S. Benedykta od Jezusa,*
Belgja, *S. Teresa od św. Józefa,* Grac, *S. Beatrix od Trójcy Przenajśw.*

3. Zakonu: Mysłowice, *Franciszka Musialik.*

R. I. P.

Za zmarłych czytelników „Głosu Karmelu“.

Marja Antecka, Andrychów. — Marja Halik, zelatorka „Głosu Karmelu“, Stanisławów. Adam Strusiński, Tarnów. — P. Piechnikowa, Berlin — Spandau. — Marja Prychocinka, Przeworsk. — Siemianowice: Franciszek Stolnik, Józef Brzeguła, Wilhelm Konieczny.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: p. Lasoń, N. Góra 1; Br. Tabor 10; M. Maślankówna, Kraków 10; z Wilkowic znaczki i staniol; M. Nalepa, Król. Huta 10; NN. jako wotum 10; Przew. X. Wł. Iwanicki, Lwów 14; p. Ludwika Sewina, Lublin 10; A. Wollówna 5; Helena N. 3; NN. jako wotum do św. Tereni 7; p. Mroziński, Kraków, jako wotum 5; J. Ludyga 5; p. Tomecki ku czci św. Tereni 2; Pawellek dla biednych 2; dla biednych studentów 2; H. Skopińska, Radom 5; NN. Glemieniec 1.20; NN. Wadowice 5; Dr. Fr. Wilczek 2; St. Wojciechowska 5; P. P. Mysłowice 10; Fr. Muchówna, Mysłowice 20; p. L. Biskup, Starogard na wykup Dzieci 50; W. S. Konradyna, N. Bytom 10; J. Durynek 5; pp. Urbańscy 10; J. Smerekowa 5; A. i M. Checińska 6; J. Smerekówna 3; A. Machowska 5; S. Kwiecińska 2; S. Klimowicz 1; M. Huetowa 36; p. Gigoń 5; J. Martulowa 20; W. Kostkiewicz 4; Przew. X. Prałat Dr. A. Waszylewicz 20; Lwów za albumy mis. 14; za znaczki mis. 12; Janina Szkodzińska 2; A. Horodyńska 10; Fr. Komraus 5; Fr. Strzelecka 5; NN. na chleb św. Antoniego 5; A. B. Kraków 5; M. Gwóźdź 5; p. Wilhelmina Kalicka 5; B. Marszolik 3; p. Marja Pudłowska 360; A. Wollnik 2 mk.; P. T. Pszów 10; H. K. Wadowice jako wotum do św. Tereni 5; A. Matheja 2; J. Brachaczek 5 mk.; składki w czasie Mszy św. — Kraków 88; skarbonki: Kraków 26; Czerna 12; Wadowice 120. „Chóry Marj." Kraków 227; Wadowice 128; Łagiewniki Śl. 100; Szopienice 80; Lwów 73.80; Biskupice Śl. 54; Bytom 50; Świętochłowice p. Stryczek 50; Siemianowice 45; 3. Zakon karm. Poznań 41. 50; Wilno 40; Lublin 34; Gierałtowice 25; Świętochłowice p. Świtala 22; Schomberg 20; Wilkowice 20; p. Ranik 15; Wodzisław 15; Czerna 10; Szarlej 8.50; Paczółtowice 2; Rawicz 1.60; Raciborz 17 mk; Przewos 10 mk.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW MISYJ KARMELIT., ORAZ ZA CZŁONKÓW „CZÓRÓW MARJ." ODPRAWI SIE MSZA ŚW. DNIA 2 KWIETNIA, TO JEST W WIELKI CZWARTEK; ZAŚ ZA ZELAT. „CHÓRÓW MARJ." ODPRAWI SIĘ DRUGA MSZA ŚW. DNIA 5 KWIETNIA, W UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.

Na Beatyfikację W. O. Rafała złożyli ofiary:

Józefa Waczyńska 5; Florentyna Porada, Słupna 5; Helena Olszewska, Kórnik 10; Marja Gantkowska 5; A. Czwartacka 3; Józefa Pacutówna, Wadowice 10; NN. Wadowice 10; Marja Gondkowa, Chocznia 5; R. i E. Kaczmarczykówne 5; Eljasz Porada, Orzegów 10; Józefa Kaczmarczykówna, Chocznia 5:

Na budowę naszego Kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18)

Barbara Krok 10 mn; Od różnych osób ze Siemianowic 20 zł; NN. z Krakowa 5 zł; XX. 5 zł; XX. Misjonarze 50 zł. Jadwiga Lasek 5 zł; od pewnych osób z Warszowic 11 zł. Rudolf Tchórz 10 mn.; ofiary zebrane w Cz. 50; Aleksander Mus 3; Marjanna Musowa 5; Zofja Kurek 5; M. Kubica 5; Helena de Tournelle 3; Fr. Zającowa 5; Apolonja Morawska 5; Franciszek Świerk 5; Józefa Markiewicz 5; XX. z Krakowa 5; M. Wieczorek, Ostrów M. 5. *Na ołtarz św. Teresy do naszego kościoła w Krakowie:* XX. z Krakowa jako wotum za otrzymaną łaskę 100 zł; XX. z Krakowa 10 zł.

Najserdeczniejsze „Bóg zapłać", wszystkim szlachetnym ofiarodawcom.

Ofiary na nasze „małe kolegjum" w Wadowicach:

Arcybractwo św. Józefa w Wadowicach 50 zł; Z. Hermchowa 5 zł; NN. 5 zł; Katarzyna Rypień 5 zł; Teresa Piasecka 1 dol., NN. 3 zł.

Stokrotne „Bóg zapłać".

Ofiary na budowę klasztoru w Starym Miadziole złożyli:

Zofja Owsianka 5 zł; Wiktorja Judasz 5 zł; Katarzyna Książek 5 zł; Katarzyna Szumilas 5 zł; Katarzyna Ziółkowska 5 zł; P. Kisiel 10 zł.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Weronika Obrebska 5 zł; Wanda Jełowicka 5 zł; Julja Broda 5 zł; Wanda Bujalska 2 zł; Wanda Błażakówna 5 zł; X. Józef Janiszewski 5 zł; Władysław hr. Wolański 5 zł; Norbert Weidman 5 zł; Lucyna Wilczyńska 5 zł; W. Pawlikowska 15 zł; Marja Krechowiecka 20 zł; Józefa Iżycka 3 zł; III. Zakon karmelit. w Orzegowie 10 zł; K. K. z Częstochowy 5 zł; Genowefa Cicha 5 zł; Przew. X. Prałat Marceli Ślepicki 5 zł; Helena Olszewska 5 zł; K. J. Dziadkowicze 3 zł; Marjan Dyduszyński 5 zł; K. M. z III. Zak. karmelit. w Bogucicach 21 zł; Ewa Surdelówna 5 zł; Teresa Krycińska 5 zł; A. B. Kraków 50 zł; Teresa Tylkowa, jako wotum 5 zł; Wiktorja Jaroszówna, jako wotum 10 zł; Anna Bobakówna 20 zł; Przew. X. Prałat A. Warszylewicz 20 zł; M. Goczoł 2 zł; Stefanja Wojciechowska 5 zł; Zofja Pągowska 5 zł; B. G. 3 zł; Józef Serwański 1 zł; Zelatorki honorowe z Wadowic 60 zł; Zel. hon. z Krakowa 4 zł.

Za wszystkie ofiary tak potrzebne do rozwoju naszego pisemka, zwłaszcza teraz przy jego najbliższem powiekszeniu, najgoretsze „Bóg zapłać" składa — Redakcja.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU" ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW ODPRAWI SIE MSZA ŚW. DN. 22 KWIETNIA, W ŚWIĘTO OPIEKI ŚW. JÓZEFA.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCITUUM